[Starowolski Szymon]

1624

O STACIEY
ZOŁNIERZ
Z THEOLO-
GIEM.

ZOŁNIERZ.

IUż to prożno/ iezliß kto bywa we złym koni/
Pewnie ten/ co ná ſłáwę meżnie oſtrzem goni.
Częſte vtráty/ częſte niedoſtátki gnie/
Częſto mu y śmierć krwáwa w oczy záſtępuie.
Służyłem ná ßeść koni/ á teraz ná chromy/
Wrociłem ſię párepie że wßąd wynędzony.
Więc wetuiąc chudoby przyidzie koni ßukáć/
V Xięży/ z ich ßkátuły zgołá ie wyſukáć.
Bá y ná ochędoßkę przytym ſię doſtánie/
Ták moie záſłużone w cále ſię zoſtánie.
Jam potrzebny/ á Xiężá nád potrzebę máią/
A przytym do Hereſiey dużo ſię ſkłániáią.
Bo Heretyckich Xiążąt ná ſrzebrze wybite/
Obrázy záchowuią/ w ßkátułách pokryte.
A toż my ktorzy wiáry krwią włáſną broniemy/
Ty niezbożnośćiey Xięży zgołá zábroniemy.
A iż zgrzeßyli/ niech ſię znowu poświącáią/
Niech miáſto winá/ wodę święconą piiáią.
Chleb też ſam Xięży dobry/ mięſo Zołnierzowi/
Pſu gnáty/ á polewkę dáć pácholikowi.
Tráfił ná czás: będźieß tu ßáblá ná Donáćie/
Służbá moiá Wm. Mośćiwy Práłáćie.

Theolog.

Proßę odpuść mi wáßmość/ nie znam ći wmśći/

Dzis

Zolnierz.

Dziś tedy chcę z wászmością przyść do znáiomości.
Zgołá/ Mściwy Xiężę/ z krotką orácyą/
Przychodzę do Wm. proszę o stácyą.

Theolog.

W prawdziec niewiem by dźiśia/ stácya być miáłá/
W post á po Wielkinocey naczęściey bywáłá.
Słysz przyniesz Mszal. *Zolnierz.* Ażá też stácye ná
Rozpisano: bá wszytko ć to ku Bożey chwale (Mszale
Boć my się też o Kośćioł mężnie zástawiamy/
Przeto też słusznie stácyey z Kośćiołá żądamy.

Theolog.

A to wnet obaczymy. Zgoła iuż vstáły/
Stácye ktore w Rzymie w kośćiołách bywáły.

Zolnierz.

Pátrz Dyable skąd się wźiął z táką fántázyą/
Ze mi do Rzymu każe iácháć po stácyą.
Z potrzeby się wroćiwszy przećiem wzoy ostrogi/
Z sobą przyniosł/ ále tám stráćiłbym y nogi.

Theolog.

Chceszli Wm. stácyey trzeba do świętego/
Piotrá do Rzymu iácháć. *Zolnierz.* proszę żártu tego
Poprzestań/ Mśći Xięże/ boć my od świętego/
Piotrá/ nie wyćiągamy podátku żadnego.
Dość ná tym że S. Piotr gdy będźie potrzebá/
Zá násze krwáwe prace puśći nas do niebá.

Theolog.

A iákiż Wm. stácyey od Xiężey żądaćie:

Zołnierz.

Jeść á pić/ mnie y koniom/ Mośćiwy Prálaćie

Theolog.

Jam ießcze w prawdźie nie Xiądz lecz Theologiey
Auditor/ przetoż żadney nie dam wam ſtáciey/
Lecz ieżliß od świetego Piotrá nie bierzećie/
Zadnych ſtáciey/ á czegoż od Xieżey prágniećie?
Wżdyć oni ſą S. Piotrá pomocnicy/
Ktorzy w Páńſkiey prácuią koło duß winnicy.

Zołnierz.

Proßę S. Piotrá krzywd nie zádawayćie/
Mieyćie klucze do niebá nam do gumná dayćie.

Theolog.

A gumná ſą świetemu Piotrowi oddáne/
A od świetego Páwłá Xieżey przyczytáne.
A my z tego co dano hoynie kośćiołowi/
Według ſtanu żyć mamy ſłużąc ołtarzowi.

Zołnierz.

Toć iż klucze ſą wielkie do wielkiego niebá/
Przeto tym co ie noßą dobrze ieść potrzebá.
Ale Apoſtołowie/ á zaß wßi miewáli?

Theolog.

Nie dźiw: bo ich ná ten czas nie potrzebowáli/
Chrześciánie wßytkie ſwe pieniądze znośili.
Przed nogi Apoſtolſkie: oni ich dźielili/
Lecz gdy miłość oźiebłá/ ći co świetßey byli.
Kośćioły ná potomne czáſy opátrzyli.

Ale

Ale to co pobożni nadali przodkowie/
To teraz chcą wyrodni wydrzeć potomkowie.
Vczynćieß wy ták: pierwey máietność przedayćie/
A nam wßytkie pieniądze wßafunek oddayćie.

Zolnierz.
Co Dyabał nie broi/ tráfiłem ná swego!
Ja od niego chcę trochy/ on wßytkiego mego.
Ale mamli prawdę rzec/ mośćiwy Práłaćie/
Zgołá nas głowá boli kiedy wiele maćie.

Theolog.
Aza z wáßego / nádto/ także głupi byli/
Ci ktorzy fundácye ták hoyne czynili.
A nádto/ iż też przytym prace nakłádamy/
Według stanu vczćiwe wychowánie mamy.

Zolnierz.
A myć też gdy tego czas do[illegible]sto robiemy/

Theolog.
Przeto wam też korzyśći wáßey nie záyrzemy.

Zolnierz.
Alesmy teraz wßytkę chudobę stráćili:

Theolog.
Mysmy wam tey vtratey przyczyną niebyli:

Zolnierz.
Aleśćie nas powinni w tym rázie rátowáć.

Theolog.
A ktorym tego práwem/ możećie probowáć.
Nas Duchowne y Swieckie práwo wyzwoliło/
Jeśli wy inße maćie pewnie pobłądziło.

Zolnierz.
Zwyczay ten iest: á zwyczay y zá práwo stoi.
Theolog.
Prawdá to: ktory dobry/ nie ktory złe broi.
Zolnierz.
Rzeczy to pospolity dobrá ktore macie/
Nas tedy z nich rátowáć czemu się zbrániacie?

Theolog.
Te dobrá pospolitey rzeczy nie służyły/
Fundácye z priwatnych dobr hoyne stánely.
Nád to/ choćby ták było raz Bogu oddáne/
Bez przeklęctwá nie mogą więcey być szárpáne.
Anismy przy nich dusze nasze ták łożyli/
Zebysmy ná was przy nich iák chcecie robili.

Zolnierz.
Nie wygram tu zda mi się/ tráfiłem ná kosá/
Pewnie mi tu przybędzie ná trzy łokcie nosá.
A ná coż miłośierdźia z kazalnie vczycie/
Jesli go swym przykłádem z nami nie czynicie?
Theolog.
To iuż insza/ ták pewnie rychli się zgodźiemy.
Zolnierz.
Jáko táko/ byle wźiąć: o to nie stoiemy.
Theolog.
Słusznie tym dáć co do nas z prosbą się vdáią/
Nie tym ktorzy ile chcą gwałtem wyciągáią.

Radz

Rádzi ile przemożem dámy pauperibus.
Ale nie/ bona nostra diripientibus.

Zolnierz.

Bá pátrz/ iák z Albertusem ták sobie rokuie/
Już mi y pauperibus chodzić roskázuie.
Musiałbym ci piećdźieśiąt z sobą garkow nośić/
A ná káżdy dźień inße/ żebym miał w co prośić.
Bo gdyby mnie kto zgłodnym żołądkiem odpráwił
Pewniebym mu ia garnkiem ná łbie bánkę stáwił.
Zgołá/ Kśięże/ dayćie nam/ wierzć názbyt máćie.

Theolog.

Znáć że rozchod nie według stanu uważaćie.
Co ná Kśiężą/ ná sługi kośćielne łożemy/
Chcećieli zá nie służyć/ płáćić wam bedźiemy.
W dzwonicy powroz ciągnąć/ śpiewáć v pulpitá/
Y inne prace znośić/ nie odmowiem mytá.

Zolnierz.

Jużci v błazná rzeczy/ práwiem się dogádał/
Swey niec zci/ wßákbymći iuż sam śiebie postradał
Z żołnierzá klechá będę: ia mam dzwonić dzwony?
Aqua wodá/ náucząć przy świni solony?
Dawneß to czásy kiedy aqua wodá byłá/
W mey pámięći/ teraz mi aquá vitá miłá.
Kiedyś to kiedyś w głowie było: smigma mydło/
Abágud et glab/ quercus dab/ gilgil motowidło.

Kiedyżemći też śpiewał vt/ vt/ vt/ vt/ slina/
Fá/ fá/ fá/ fá/ ligna drwá/ bá y to łácina.
A owo co: sol/ sol sol/ dyabał po soli/
Gdy po niey nie ma co pić/ áż y głowá boli.
Więc się też nie dziwuię że dobrze pijáią/
Wszyscy zgołá muzycy/ bo słono śpiewáią.
A on mi tam poświádcza/ prawdá iż ták brácie:
Prawdá/ ia przećię niechce/ á zwlaszczá ná stacie.
Zgołá/ Xięże/ tylkobym świeczki gásić vmiał/
Ná winie bym też przećię nie źle się rozumiał/
Ale iuż nas chyrchelem dáli niezbywayćie/
Broniliśmy was/ przetoż to co chcemy dayćie.

Theolog.

Powinność też to wászá byśćie nas bronili/
Więcześćie iuż też zá to zásłużone wźięli.
Ale myśmy się zá was raczey zástáwiáli/
A wyśćie gniew ná wszytkich Boski záćiagáli.
Gdy vćiski vbogich w niebo wstępowáły/
Násze ręce z krwią páńską im zastępowáły.
Także Zakonnych Pánien modły Bogu wonne/
A potym y te náwet od was vdręczone.
Dármo niezbożny Zolnierz sobie przypisuie/
Zwyćięstwo/ ktore sam Bog dla swoich spráwuie.

Zolnierz.

Prawdá że Bog/ ale my też się przyczyniamy/
Ná wszelką moc ná ziemi śmiele się rzucamy.

Theoloz.

Prawdá to: bo y Bogu posłubione łzyćie/
K vkrzyżowánego włośći pustoszyćie.

Zolnierz.

Wam k woli/ bo zá wáße zdrowie ztąd pijemy.

Theolog.

A my przy tym lekárstwie bárdziey chorujemy/
Niech my też zá was iemy/ byście zdrowi byli.

Zolnierz.

Już iedzmy káżdy zá się. Lecz Práláci mili/
Trzebá żebyście nam teraz dobr swych vdzielili.

Theolog.

A to czemu? nie ná was ich fundowano:
Nam z nich słußne obe... według stanu dano.

Zolnierz.

Vt quid perditio hæc? *Theolog.* Judaßowskie słowá
Zeydzie się wam y worek Judaßow/ y mowa:
Boć się on też z Chrystusem dzielił/ y wy chcecie.

Zolnierz.

Jezli smy Judaßámi/ wiec to poczuiecie:
Przedawßy was/ pieniądze naprzod przepijemy?
Potym się ná belicy iedney obiesiemy.

Theolog.

Nie życzem byście sobie tak srogie obráli:
Drzewo/ długo byście się ná nim mordowáli.

Zolnierz.

Zá grzechy pokutuiac *Theolog.* Niechay pokutuycie/
Ale torem przodkow swych w cnotach postępuycie
Ktorzy w Ewángelia szabel dobywáli/
Czym zá Kościoł do śmierći chęć swą doświadczáli.

Zolnierz.

A myć też poświecone szable więc miewamy/
A chorągwie Kápłanom poświecáć dawamy.

Theolog.

Niesłetyż: większy Bogu respekt zádawaćie/
Ze świecon orężem Kośćioł obrażaćie.
Czyli iż to świecone/ Xięży sie nie boią/
A dla tego w ich włośćiach co sie im zda broią.
Więc też dyabał szábli dá pokoy świeconey/
A Páná niezbożnego porwie do swey toni.

Zolnierz.

Więc my sie też ná ołtarz táksże położemy/
A pokropić sie wodą świeconą każemy.

Theolog.

Ognia tego świecona woda nie skropićie/
Ktory łzámi wbogich strászliwie zarzyćie.

Zolnierz.

Dyabłaż czynić mamy? *Theolog.* Szkody nágradzay
A iák S. Jan kazał ná żołdzie przestáyćie. (cie

Zolnierz.

Z świeconych to konopi znać Zolnierze byli/
Co się świętego Jana w tey mierze radzili.

Theolog.

Przetoć też iż świeceni piekła się nie bali/
Ktore was/ iak to znacie/ nie świeconych spali.

Zolnierz.

Ja ná zołdzie mam przestac stráciwszy sześć koni/

Theolog.

Kto służy/ ten abo zysk/ abo szkodę goni.
Zdechnie koń furmanowi/ kupiec go nie płáci/
Bo kto sobie zyskuie też y sobie tráci.

Zolnierz.

Bá/ moy Xiężę Furmanie/ co dusze do niebá
Wywozisz/ kosztuy też sam Zolnierskiego chlebá.
Zacznieß insza: á zgoła zgadzaycie się z nami/
Boć was kiedy na woynę wyślem z kropidłámi.

Theolog.

Tákzeście to iuż w zbytkach/ w swey woli zbábieli
Ze walczyć nie możecie: siądzcież do kądzieli.
Bo do czego innego nam się nie zeydziecie/
Ani walczyć/ ani Mszey sprawowac możecie.

Zolnierz.

A to czemu nie możem: Theolog. Bo iáko mowicie/
O Aquavicie tylko łácinę traficie.

Zolnierz.

Tráfilibyśmy więcey/ *Theolog* Chybá w dobrych wili
Concert o Koźączynku/ tenoyśćie trafili.

Zolnierz.

Abo to zła? pewnieby weselsze miewáli/
Sumnienie/ ći ktorzyby nászych not słucháli.
Bá záczni chłopcze/płáci y sam Xiadz poskoczy.
Ey tożby rad poskoczył by nie ludzkie oczy.
Hoyże bre bre tálala dryß bryß bryzelia/
Głowá w czapce/ bot w piećie/ ná sukni delia.
Hoyże káždy z swą ławką poskocz w taniec bráćie/
A ty Xiężę day przykład/ wßyscy pátrzą ná ćie.

Theolog.

Pátrzćieß onego Rycerza iákći tryumphuie/
Czyli podobno z nedźw ten skok wypráwuie.

Zolnierz.

Pátrz iákći śi tu sáme zydle kłániáć będą/
A pánowie ná ziemi vczćiwie vśiedą.
Hoy/ y Xiężę pántofle iuż nam przygrawáią.

Theolog.

Owßem byś w płáczu ludzkim nie skakał wołáią.

Zolnierz.

Owßem mowią dobreß to gaudeamus wáße/
Chcećieli z wielką chęćią damy zá nie náße.
Gdy náßá Muzyká gra/ á gdy my kropiemy/
Głowy od ßyku niebu skaczą iák my chcemy.
A ludźie w záchwyceniu ná ziemię pádáią/
A iuż więcey o ziemskie te dobrá niedbáią.

Theo-

Theolog.
Niechże y wam Bog zdarzy tákie záchwycenie/
Zebyśćie iuż niedbali o doczesne mienie.
Zolnierz.
Do Dyabłá z tym Xiężę: myśmy sie świecili/
Ná to byśmy innych nie inni nas kropili.
Theolog.
Przećiebyśćie kropienia tego zábraniáli/
Tym ktorzyby dziesiecin wam nie oddawáli.
Zolnierz.
Okiem byśmy tych iáko naczęśćiey kropili/
Zeby sie w oddawániu co wskok pokwápili.
Theolog.
A gdybyśmy też z woyny do was sie wrocili/
Czybyśćie nam v śiebie stácyey pozwolili.
Zolnierz.
Zgołá mam li prawdę rzec/ Pánie Theologu/
Stráßyłbym cie iákbym mogł od moiego progu.
Wiec iż prawdá: á coż tez komu do czyiego/
Kontentuy sie swym bráćie: á nie ruszay mego.
Theolog
A czemuż wy ták sámi nad prawo czynićie.
Zolnierz.
Iák możemy ták twiemy/ bo sie nie bronićie.
Theolog.
Przetoć was tez wytrąbia do piekłá nie máło.
Zolnierz.
Co/ Xiężę: iuż ośm lat iák piekło zgorzáło.

Dyabli vciąc śię Bogá iż piekło spalili/
Wszyscy śię ná wedzonce iedney obieśieli.
A dla tego śię dusze teraz przewijáły/
Iż od swego więźienia iuż wolne zostáły.
Tákże Kozackie dusze z piekłá spalonego/
Zwiozły przednią gorzałkę do kráiu Ruskiego.

Theolog.

Zártuy/ żártuy/ lecz gdyć śię dni żywotá skroczą/
Pewnie śię twe żarty w lamenty obrocą.
Znáć dobrze że piekielna gorzałkę pijaćie.

Zolnierz.

A to iáko? *Theolog.* To táko: bo piekłem pachniećie.

Zolnierz.

A ták (biedá) ieszcze nam y piekłem grozićie/
A práwie podopadłem rátunku bronićie.

Theolog.

Prośćie ták prośił Dawid Nabálá/ by iego
Woysko ożywił według przemożenia swego.
Trzodá twoiá ná puszczy (práwi) w cáłe chodźi/
A z nas żaden nikomu by namniey nie szkodźi.

Zolnierz.

Tráfiłeś z emną z pismá/ *Theol.* Ják z Chrześćiáninē/
Tákem mowił. Lecz muszę iáko z Pogáninem.
Słuchay Aureliáná Cesárza Rzymskiego/
Ktory ták napomina Hetmáná swoiego.
Zaden niechay kurczęćiá nie rusza cudzego/
A kto śię będźie ważył/ karz przewinionego.
Alexánder Seuerus o zbożá zdeptánie/
Bić roskazał/ przydáiąc to nad nim wołánie.

Zolnierz.

A miło by to tobie na twey roli było/
Nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło.

Zolnierz.

Nam Dyabał do tego iak się tam żywili/
My nie biorąc z samych prośb lekcybyśmy byli.

Theolog.

A tak wy niż Pogánie gorszymi być macie?
Nie dziw: bo na rozchody zbytnie wyciągacie.
Wino pić/ częstowáć się/ y w bławaćie chodzić/
W ludzkiney krzywdzey y plágu swe rostkoszy plodzić.
Ach nie tácy/ nie tácy oni przodkowie byli/
Ktorzy wam ten szláchecki kleynot zostáwili.
Podłego picia/ prostych sukien vżywali/
Przeto z błogosłáwieństwem z woyny się wrácali.
Zolnierz ná stáwa robiąc winien znieść kłopoty/
Bo z oyczyzny sámey ma cześć wieczną y żołd złoty.

Zolnierz.

Już mow coć się podoba/ przecię dáć musicie.

Theolog.

Musiemy? ách niestetyż: toć nowe widziemy/
Pohańce/ ktorzy gwałtem Boskie práwa psuią/
Máiętności kościelne iáko chcą plandruią.

Zolnierz.

Wolałbym się z tobą bić/ niżli się tárgowáć/
O stácyą/ iuż niechcę dáli disputowáć.

Theo.

Theolog.

A my też disputáciey tákich nie lubiemy/
Na ktorych miásto prawá gwałt zbroyny widźiemy.

Zolnierz.

Badź przećie Wm. łáskaw przynamni w Kośćiele/

Theolog.

Odyć Wm. z pokoiem ná duszy/ ná ćiele.
Przeboh rodźicy synow lepiey náuczáyćie/
Záćiągáć w dom przekleństwá im niedopuszczayćie.
Wielce w błogosłáwieństwie kwitneli przodkowie
Ktorych w swoim przekleństwie giną potomkowie

P R I V A T.

IAm też ktoś: y iam coś: coż sie dźiwuiećie/
Zgádnićie mi ktom ia iest: płáći nie zgádniećie
A chcećieſz że wam powiem: zowią mnie Priwatem
Misso ziadszy/ Oyczyznę rad Cestuię gnatem.

Priwadę zietem karmię/ Publikę słowami/
Bylem ia miał/ niech drudzy rádzą o śię sami.
To moiá Professya/ o śiebie samego/
Stáráć śię/ y honoru przestrzegáć własnego.
Własny pożytek chwytáć/ y łowić godnośći/
O pospolite dobro nic nie mieć pilnośći.
Choćby śię pospolite dobrá u niwecz miáły
Obroćić/ o to nie trwam byle moie stały.
Prywatá: to moiá: Publiká innemu/
Lecz y innego niemász/ káżdy rádźi swemu.
Nieżáłuię sam ná śię: rozwiąże czuptyny
Workom/ gdy przećiwko mnie powstánie kto inny
Będźli miał z kim zaśćie/ wnetże roty stáwię
Pewnie y w tyśiąc koni wnet śię nań wypráwię.
A ná nieprzyiaćielá Oyczyzny głownego/
Nie wypráwię y chłopá/ nie dam y złotego:
Dość/ że ia ná Seymiku czyściem szermuię/
Jákbym nic niepowinien/ ná innych skázuię.
Rgebá mnie kosztuie/ dość że ia słowami/
Strászę nieprzyiaćielá/ niech drudzy grotámi.
Mnie szkodá moiá boli/ ia nie czuię tego/
Jeśli Rzeczpospolita ćierpi co ćiężkiego.
To moy dobry przyiaćiel co mi dobrze czyni/
To cnotliwy day zabit/ ten co go w czym wini.
Dobry mi Dwor/ dobry Krol/ poki śię od niego
Mam dobrze/ á kto sobie nie życzy tákiego:
Zá niegobym y w kruchćie paćierze odmawiał/
Byle mi ták iák począł xstáwignie dawał.
Ale kto mi przeszkadza/ kto mi nie dogodzi/
To głowny nieprzyiaćiel/ bo Prywáćie szkodźi.

Przecię mnie nie oszuka: bo zdaleka czuię
Moy pożytek/ bá y wczás o nim práktykuię.
Ná moy mlyn wodę ciągnąc/ me Práktyki mile/
Znich złota makę zbieram/ dobrze sobie ściele.
Wiećie kto ná mnie łaskaw: owi Politycy/
Ták się zowią/ ále są szczerzy Prywatnicy.
Rzkomo o Pospolitey rzeczy diskuruią/
Ale pátrzcie ná koniec/ ná Prywatę czuią.
Zgołá Rzecz pospolitą karmią diskurszámi/
Lecz dziękuię wam z tey czći/ iedzćie też sámi.
Rzeczą by v drugiego dziś szkátułá byłá/
Gdyby się diskurszámi sámemi kármiłá.
A to dyskursy śieiąc/ przecię żniwo máią/
Bo onym y z sámych słow srebrne kopy wstáią.
Jam ich tego náuczył/ ia gdy sobie radzę/
Wnet kázdego ná moię stronę przeprowádzę.
Niech się iák kot opiera/ tylko mu pokażę/
Złotą myszą/ álić co chcę/ wszytkiego dokażę.
Poydzie wnet zá pożytkiem iák Ryba ná wodę/
Z niego wnet przyiaćielá/ y sługę mieć będę.
Wnet on mnie promowowáć/ wnet wysławiáć będzie
Zemną trzymáć/ mnie chwalić/ mnie zálecáć wszędzie
Ták tedy ia Pan Prywat/ Pan práwie Wielmożny/
Wszczery włásny pożytek/ záwsze bárzo możny.
Mnie wszędzie pełno/ wszędzie iák chcę roskázuię/
Y ná Dworach v wielkich Pánow ia pánuię.
Nowszem tám ia sam Pan/ mnie sámemu służą/
Mnie vkłony nie Pánom/ mnie pochlebstwá plużą.
Jać ich w nadźiei trzymam/ ia tám wszytkich báwię/
Ale ich też záś zá to z zdobyczą wypráwię.

Ná Seymikách ná Seymách/ ia wßytko prowádzę
Wotuie/ y ia pißę/ y ia wßytkim rzodzę.
Pißę Constytucye ktore mi śię zgodzą/
Drugie zmażę/ te ktore mey Prywacie ßkodzą.
Kiedy ia chcę Seym stánie/ y skończy śię snádnie/
A gdy chcę rozerwę go/ y tak wnet vpádnie.
Zeby go y Sálámon nie wznioſł swą mądrośćią/
A to wßytko Bráterſka záſtániam wolnośćią.
V mie ia dudki łowić/ wolnośc vkázuię/
A o swoiey Prywaćie/ chytrze práktykuię.
Nie o wolnośc grá idźie/ ták łowią proſtaki/
Ják owo ptáßnik łowi buyno lotne ptaki.
Ynaczeybym nie vroſł iedno obłudnośćią/
Potrząsáiąc gębáto/ práwy y wolnośćią:
Iż o wolnośći mowię: wßyscy ták mniemáią/
Że mnie Prywat/ y że mnie práw obrońcę máią.
Niebożętá com w sobie tail/ nic nie widzą/
A moi Confidenći z nich do zdechu ßydzą/
Lecz proſtacy przećię mi tytuły dawáią/
Żem dobry Reipublicę ciuis przyznawáią.
A ia przy Pospolitey rzeczy poty stoię/
Poki moię Prywatę tey płaszczykiem stroię.
Więc y ná Trybunałách śiadam/ gdy mi trzebá/
Gdy śię ábo dorabiam/ ábo bronię chlebá.
Moiemi fortelámi to sobie wypráwię/
Że śię y ná Trybunał Deputatem stáwię.
Będę miał wnet po sobie głosy: Jego Mośći/
Prozno to Jego Mośći życzyć tey godnośći.
Przećię przyśięgę: żem ia nie stárał śię o to/
Bo więcey niż przyśięgá v mnie waży złoto.

Spráwie: że ktorykolwiek ná Trybunał siędą/
Zá mną gdy będźie trzeba/ kryski dawáć będą.
Spráwiedliwość niech śiedźi w Kośćiele/ á práwá
Niech się rwą/ byle byłá cáłá moiá spráwá.
Przedemną nikt nie wygra/ choćby też stánęłá
A sámá spráwiedliwość/ pewnieby stráćiłá.
Bá y w Rátuszách wolne mieysce mi dawáią/
A tám ná mnie Respekty bárdzo częste máią.
Tám y honoru swego/ y zysku ochronię/
A żebym był Burmistrzem/ nisko się vkłonię.
Temu co mi pomoże/ co kolwiek postąpię/
A Przywileiow Mieyskich gdy się zda vstąpię.
W Kośćiele też przebywam/ dla pożytku mego/
Nabożnie się do chlebá modląc powszedniego.
Ja wołam ná Rokosze/ ia ie práktykuię/
Ja Confederácye iák mi się zda knuię.
Mowiąc iż o Publiká idźie/ o wolnośći/
A tákiey dla Prywaty záżywam chytrośći.
Jákim ia tedy sztukmistrz/ wyráźnie bacżyćie/
Lecz wam dziwno że mnie ták być młodym widźićie.
Ale żem iesżcze brzytwy niewiele vszkodźił/
Nie dźiw gdyżem się w Polszcze niedawno vrodźił.
Oćiec moy niedostátek/ Łakomstwo mi było
Mátka/ y Niedźwiedzim mlekiem mnie karmiło.
Brát moy rodzony vpor/ Nienawiść z Zazdrośćią/
Dwie Siostrze/ te mnie swoią wspieráią możnośćią.
Trzećia Siostrá Práktyká/ młodá/ lecz w młodośći/
Ja niewiem iák iey stáie ták wiele mądrośći.
Choć się Philosophiey nigdy nie vczyłá/
przećieby Philosophow wszytkich zwyćiężyłá.

Ta

Tá mi ſzepce do vchá/ y zemną rokuie/
Albo prawem/ lub lewem wygráć roſkázuie.
Ze mnie przedtym niebyło w Polſzcze powiádáią/
A prawdá to/ bo iá one znáki tego dáią.
Jle obronnych Zamkow/ Jle Miaſt widźićie/
A wiele murowanych Klaſztorow liczyćie.
Wiele macie Klaſztorow dobrze fundowánych/
Wiele Biſkupſtw y Opactw/ ták hoynie nádánych.
Te wſzytkie młodość moiá iáwnie wyświadczáią/
Jżem ták predko vroſł/ ná mnie nárzekáią.
Bo ich niſzczę/ choćiam ich nie ia opátrowal/
Dla mnie ſie wálą/ choćiaſz nie iam ich budowal.
Bo ia dobr poſpolitych budowáć nie vmiem/
Ná Prywatnych ſie tylko budynkách rozumiem.
Z mey przyczyny ſtáre ſie Zamki obaláią/
Prywatne záś Pálace/ y Dwory powſtáią.
Ná poſpolite dobrá y grunta nie wbiie/
Dość ná tym że ſie ia z nich dobrze máiąc/ tyię.
A co ia mam budowáć dla kogo innego?
Niech Succeſſor ieśli chce popráwuie tego.
Ja z tąd o ſławe nie trwam/ niech ſie Krolewſzczyzna
Wali y z gruntu/ byle ſtáłá ma Oyczyzna.
Przetoż gdźie tylko nogę ſtáwię/ tam niſzczeie
Wſzytko/ tám ſie nic práwie dobrego niedźieie.
Z tąd ná nieprzyiaciela nie maſz gotowośći/
Niemáſz żadney o[illegible]ótrznośći.
Jeden tylko ták [illegible]ugiego/
A káżdemu ſweg[illegible]yć ſwego.
Lecz iż wam pra[illegible]/ bo ia was miluię/
Bedźeli dłużey z wámi/ zgubę wám gotuię.

Aż ſie nie obaczyćie/ ze wſzytkim zginiećie/
Ieſli ſie o Publike ſtáráćnie bedźiećie.
Prywaty Greckim Páńſtwom czeſtokroć wádźiły/
Rzymſka Rzecz poſpolitą/ w niewolą wpráwiły.
Przy poſpolitych dobrach/ y właſne ſtráćićie/
To Proroctwo odemnie iák chcećie przyimiećie.
Kto madry niech okretu nie tłomoká broni/
Rowſzem mnieyſza ſzkoda niech ſie wietſzey chroni.
Bedźieli okret w cále/ y tłomoki twoie/
Nie zginą. Przyimićieſz te zdrowe rády moie.
Nie łaycieſz mi: nikomum ia tu nie przymawiał/
Alem ſobie/ y ſwoim humorum podmawiał.
Kto ſie záś gniewáć bedźie/ ſam ná ſie zeznawa/
Iż chociaſſ ſie z tym tái/ z Prywatem przeſtawa.